Nr 72. Kraków, Czwartek 28 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Przegląd polityczny.

Kraków 27 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczyna się dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Odnośne sprawozdanie komisyi budżetowej zaznacza, że „przedłożenie rządowe, tyczące się dalszego przedłużenia prowizoryum budżetowego na trzy miesiące od kwietnia do czerwca, nie jest niespodziewanem, ponieważ niedawno już w początkach sesyi plan prac Izby posłów nie uzasadniał rychlejszego rozpoczęcia obrad nad budżetem, jak w okresie powielkanocnym. Jeżeli się zważy, że reforma podatków musi być bezwarunkowo uchwalona przed budżetem, w przeciwnym bowiem razie dojście jej do skutku musiałoby być zawieszone, okaże się konieczność dalszej, kilkumiesięcznej zwłoki dla obrad budżetowych. Stosunki w tym roku są tak wyjątkowe, a pilność reformy podatkowej oraz pierwszeństwo, jakie należy przyznać obradom nad nią, są tak ogólnie uznane, że opóźnione załatwienie budżetu w roku bieżącym nie może uchodzić za precedens dla lat następnych.“ Dzisiejsze posiedzenie Izby zwołane zostało na godzinę 10 zrana ze względu na to, że opozycya przygotowuje podobno dłuższą dyskusyę, która prawdopodobnie i tak nie zakończy się dzisiaj. Młodoczesi zwłaszcza i antysemici zapowiadają gwałtowne ataki na koalicyę i na gabinet. *Narodni Listy* zapewniają, że opozycya przedsięwzięła „nagłą akcyę w bardzo ważnej sprawie, przy której każdy poszczególny głos może mieć ważne znaczenie;“ dlatego młodoczesi wzywają wszystkich deputowanych swego stronnictwa, aby niezawodnie zjawili się na posiedzeniu. Jako mowcy zapisali się już do głosu: Eim, Dr Herold, Dr Kaizl, ks. Liechtenstein, Dr Ferjancicz, Dr Lueger, Dr Bareuther, Dr. Steinwender i Lienbacher. Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, że antysemici poruszą sprawę ustawy przemysłowej. W każdym razie oczekiwać należy burzliwych zajść i gwałtownych napaści.

Cesarz Wilhelm składał wczoraj życzenia ks. Bismarckowi. Dzisiejsze depesze przyniosą nam zapewne szczegóły tego znaczącego aktu daleko posuniętej monarszej kurtoazyi, poprzedzonego znamienną depeszą, której tekst będzie dokumentem jedynym w swoim rodzaju w dziejach parlamentaryzmu. Bezpośrednio po ogłoszeniu depeszy cesarskiej do Bismarcka, rozwiązanie parlamentu zdawało się rzeczą nieuchronną. Trudno było przypuszczać, aby cesarz chciał nadal rządzić z parlamentem, którego uchwały napełniają go oburzeniem. Zamanifestowanie tego oburzenia wytworzyło pomiędzy większością parlamentu a cesarzem stosunek naprężenia, który utrudniać będzie parlamentowi swobodę w wypełnianiu dalszych swoich obowiązków. Organa jednak, stojące blisko rządu, pospieszają z rozproszeniem wszelkich przypuszczeń i kombinacyj, pozostających w związku z oczekiwaniem rozwiązania parlamentu. Dzienniki te wyjaśniają, nie bez szczerości, że hasło, pod jakiem odbyłyby się nowe wybory, byłoby jaknajnieszczęśliwiej wybrane. Rząd nie może żadną miarą opierać się na kombinacyi stronnictw, które głosowały za złożeniem życzeń ks. Bismarckowi i potrzebuje także poparcia niektórych czynników przypadkowej większości z sobotniego posiedzenia parlamentu. Nie można sobie wyobrazić ugrupowania stronnictw około punktu środkowego, któryby stanowił ks. Bismarck. Z natury rzeczy wniosek Kanitza stałby się najważniejszym momentem wyborczej agitacyi, która bardzo łatwo mogłaby za sobą pociągnąć dotkliwe niepowodzenie rządu. Parlament zatem nie zostanie prawdopodobnie rozwiązany. Wobec tego nie jest także rzeczą pewną, czy oburzenie dawnych stronnictw kartelowych nie zmięknie i czy p. Levetzow, zadowolony, że pomimo uchwały parlamentu reprezentował parlament w Friedrichsruh, nie zdecyduje się przyjąć napowrót godności prezydenta, o ile naturalnie większość zdecyduje się powierzyć mu ją na nowo. Jeżeli jednak sobotnia nieuprzejmość dla Bismarcka nie spowoduje rozwiązania, sprawa bismarckowska w parlamencie będzie miała ten dodatni skutek, że na czele parlamentu stanie członek partyi centrum. Najsympatyczniejsze stronnictwo w parlamencie zyska przez to na powadze i znaczeniu. W oświetleniu takiego stanu rzeczy ciekawie wygląda nowa filipika ks. Bismarcka przeciwko parlamentowi, [illegible] w odpowiedzi na przemówienie człowieka, który do ostatnich chwil był tego parlamentu prezydentem i w imieniu części członków tego parlamentu przemawiał. Mowę ks. Bismarcka podajemy na innem miejscu.

Demonstracye bismarckowskie mają między innymi także wybitnie antysemicki charakter; pomijając już okoliczność, że w parlamencie kierują niemi konserwatywne stronnictwo, posiadające największą przymieszkę antysemitów, zwrócić musimy uwagę, że antysemici *sans phrase* z największym wysiłkiem uprawiają kult Bismarcka. Liebermann von Sonnenberg był nawet jednym z przywódców parlamentarnej wycieczki do Friedrichsruh, a [illegible] wygląda zapał liberalnej wiedeńskiej prasy, która z tak niesłychaną abnegacyą wielbi mniejszość antysemicką niemieckiego parlamentu, rzucając się zarazem z tradycyjną zaciekłością na katolickie centrum. Zdaje się, że nadchodzące wybory do wiedeńskiej rady gminnej nastroiły tak „patryotycznie“ liberalną prasę, która pragnie przelicytować w „narodowych“ uczuciach niemieckich narodowców. Prawdopodobnie powodzenie nie odpowie tym oczekiwaniom, ale ten sposób przytłumiania najserdeczniejszych uczuć dla wyborczej propagandy jest zbyt szczytny, aby go nie zapamiętać.

Rząd angielski w Indyach ma nieustanne kłopoty z granicznemi plemionami, które potrafiły dotychczas utrzymać swoją niezależność. Wyprawa przeciwko Wazirisom jeszcze nie jest ukończona, a na północnej granicy rozpoczął się już nowy konflikt. Na południe od gór Hindu-Kusz, nad rzeką Kuner lub Kumar, która jest dopływem Kabulu, leży chanat Czitral. W roku 1892 władca czyli mechtar Czitralu Amun-Ul-Mulk został zamordowany przez swego brata Afzul-Ul-Mulka, który tron opanował, wkrótce jednak zginął wpośród jakiejś rewolucyi. Syn i spadkobierca Amuna, Nizam, schronił się do Indyj i został uznany przez Anglików, jako mechtar Czitralu. Rząd angielski wprowadził go nawet w posiadanie chanatu, korzystając z tej sposobności, aby nad Czitralem rozciągnąć swoją opiekę. W styczniu 1895 r. został Nizam zamordowany przez innego pretendenta, Amun-Ul-Mulka, który ogłosił się mechtarem i został uznany przez rząd angielski. Tymczasem chan sąsiedniego Jandolu Umra najechał Czitral na czele 4000 żołnierzy, aby osadzić na tronie swego protegowanego Szir-Afzula. Udało mu się rzeczywiście opanować cały kraj, z wyjątkiem fortu Czitral, w którym znajduje się 400 żołnierzy angielskich pod dowództwem majora Robertsona. Posiadanie Czitralu jest dla Anglików niezmiernie ważne, gdyż kraj ten panuje nad wąwozami, prowadzącymi do Pamiru i wchodzi klinem pomiędzy Afganistan, Indye i Wakan, sporną część pamirskiej wyżyny. Dlatego wice-król Indyj [illegible] Umra-khana do opuszczenia Czitralu, a gdy ten odmówił, nie pozostawało nic innego, jak wypędzić go przemocą, gdyż inaczej wpływ antyangielski stałby się przeważającym na całym północnym stoku gór Hindu-Kusz. Z Indyj można dostać się do Czitralu albo przez Kaszmir, biorąc za podstawę operacyjną miasto Gilgit; albo przez Afganistan, wyruszając z Peszawar. Emir Afganistanu zezwolił już na przechód wojsk angielskich przez jego kraj; [illegible], gdyż droga przez Afganistan jest krótsza o 250 kilometrów. Umra-khan jest jednak wojownikiem zdolnym, a zwycięstwo, odniesione nad oddziałem porucznika Rose, musiało go zachęcić do oporu. Rząd Indyjski przygotowuje wyprawę z 15,000 żołnierzy, do których przyłączą się niektóre plemiona górskie, przychylne dla Anglików. Major Robertson jest obecnie oblężony w forcie Czitral przez Umra-khana; jest on dostatecznie zaopatrzony w żywność i amunicyę i może wytrzymać bardzo długie oblężenie, [illegible]. W każdym razie wyprawa angielska będzie kosztowna i niebezpieczna, ze względu zwłaszcza na położenie Czitralu, który jest krajem górskim, poprzecinanym głębokimi wąwozami.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 25 marca.

(∾) Izba magnatów ponownie złożyła świetny dowód swej stałości w przekonaniach konserwatywnych i swej niezależności wobec prądów antikościelnych, oraz służącego im gabinetu. Najdrażliwszy rozdział III projektu o wolności wyznań, porządkujący „prawne stosunki osób, nienależących do żadnego z uznanych wyznań,“ na wniosek hr. Mikołaja Maurycego Esterhazego został odrzucony 126 głosami przeciwko 118. Wprawdzie gabinet nibyto zgodził się na pośredniczący wniosek hr. Emeryka Szechenyi'ego, według którego rozdział III miał być usunięty, ale równocześnie rząd otrzymywał pełnomocnictwo uporządkowania stosunków bezwyznaniowców za pomocą rozporządzenia ministeryalnego. Skoro jednak stronnictwo rządowe głosowało przeciwko wnioskowi hr. Esterhazego, wynik tego głosowania oznacza stanowcze i zasadnicze zwycięztwo prawicy.

Jak wiadomo, Izba magnatów według reformy z r. 1885 składa się z reprezentantów Kościoła i uznanych wyznań, powtóre z książąt, hrabiów i baronów, którzy opłacają co najmniej 3000 złr. rocznego podatku gruntowego, nareszcie z mianowanych przez rząd, względnie wybieranych członków. Z pierwszej klasy 27 arcybiskupów i biskupów katolickich, tudzież 8 biskupów prawosławnych głosowało za wnioskiem katolickim, zaś 8 dygnitarzy wyznań protestanckich przeciwko wnioskowi Esterhazego. Z drugiej klasy, reprezentującej najmajętniejszą i najniezależniejszą część szlachty węgierskiej, 74 głosowało za wnioskiem Esterhazego, a tylko 50 przeciwko niemu. Natomiast z trzeciej klasy, po części zależnej od rządu, 50 głosowało przeciwko wnioskowi katolickiemu, a tylko 15 za nim. Ztąd wynika, że rząd konserwatywny mógłby w każdym razie liczyć w Izbie magnatów na bardzo silną większość konserwatywną, bo oczywiście z trzeciej kuryi bardzo wielu w kwestyach kościelno-politycznych głosuje z rządem nie z przekonań antykatolickich, lecz jedynie z uległości dla stojącego u steru państwa gabinetu liberalnego.

W r. z. pierwszy projekt został w trzeciem czytaniu odrzucony znaczną większością, ponieważ [illegible] projektowi. Teraz został on przyjęty w trzeciem czytaniu 127 głosami przeciwko 112. *Implicite* [illegible] na usunięcie tego szczególnie gorszącego ustępu.

Drugi projekt o recepcyi wyznania żydowskiego, odrzucony roku zeszłego 109 głosami przeciwko 103, upadł teraz ponownie tą samą większością głosów, bo za nim oświadczyło się 116, przeciwko niemu 112. Za projektem mówił hr. Aladar Andrassy, ale prawicy także ubyło kilka głosów. Przywódca prawicy, hr. Ferdynand Zichy, oświadczył, że nie żywi żadnej niechęci do wyznania żydowskiego, ale projekt o recepcyi jest zupełnie zbyteczny, skoro żydzi i tak już posiadają wszelkie prawa obywatelskie. [illegible] Zresztą nawet z punktu widzenia „liberalnego“ projekt o recepcyi wyznania żydowskiego jest czystym pleonazmem, skoro ustawa o wolności religii i tak pozwala na wystąpienie z pewnego wyznania, a następnie na przejście do innego. Oczywiście jednak prasa semicka w odrzuceniu drugiego projektu widzi akt jawnej niechęci do żydów i bardziej się na tę porażkę oburza, niż się raduje nawet z przyjęcia ślubów cywilnych!

Co teraz? W kołach rządowych zapewniają, że Izba poselska niebawem ponownie uchwali odrzucony przez Izbę magnatów projekt o recepcyi wyznania żydowskiego i to w pierwotnem brzmieniu. Równocześnie grożą znowu mianowaniem kilkunastu nowych liberalnych magnatów. Kto sobie przypomni, na jakie stanowcze *veto* napotkała odnośna propozycya Wekerlego w r. z., ten tych pogróżek nie weźmie na seryo. Mianować tuzin nowych magnatów jedynie w tym celu, aby przeforsować całkiem zbyteczną uroczystą „recepcyę“ wyznania żydowskiego, byłoby rzeczą komiczną.

Co do pierwszego projektu, zapewniają, że gabinet zaproponuje Izbie poselskiej uchwalić go także w pierwotnem brzmieniu, a więc przywrócić odrzucony rozdział III o bezwyznaniowości. Byłaby to taktyka co najmniej dziwaczna. Bo skoro rząd w układach z umiarkowaną frakcyą lewicy zgodził się w zasadzie na usunięcie rozdziału III i skoro właśnie usunięciu odnośnych paragrafów zawdzięcza przyjęcie reszty ustawy, trudno przypuścić, aby miał cofać teraz owe ustępstwo, i *ab ovo* rozpoczynać z Izbą maganatów walkę o ów projekt. Walka ta stałaby się jeszcze o wiele trudniejszą niż dawniej. Nietylko dlatego, ponieważ większość konserwatywna w Izbie magnatów od początku roku zeszłego coraz wyraźniej konsoliduje się, ale także dlatego, ponieważ w Izbie poselskiej przy każdem nowem głosowaniu zmniejsza się większość, która zrazu oświadczyła się za projektami kościelno-politycznymi. Nastrój powszechny dziś stanowczo nie sprzyja parlamentarnym „kulturkampfom“.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya specyalna nad projektem reformy podatkowej. Na porządku dziennym stoją §§ 67—82. Po krótkiej dyskusyi uchwaliła Izba wszystkie paragrafy w brzmieniu, przedłożonem przez komisyę, doprowadzając tem samem do końca obrady nad pierwszym rozdziałem projektu: „O podatku zarobkowym“.

Następnie rozpoczęły się obrady nad projektem ustawy o upaństwowieniu wiedeńskiej sieci telegrafów i telefonów.

Dep. Steinwender krytykuje sposób pokrycia wydatku na zakupno wiedeńskich telefonów. Zaciągnięcie w tym celu pożyczki jest zupełnie zbyteczne i nieuzasadnione. Potrzebny kapitał należy zaczerpnąć z pięcio-milionowego zapasu kasowego. Myśl pożyczki wypływa ze starego zwyczaju zaciągania pożyczek na każdą nową inwestycyę. Mowca występuje [illegible] zapasów kasowych.

Dep. Gessmann oświadcza, że w przedsiębiorstwie sieci telefonicznej zachodziły liczne oszustwa, które spowodowały ogólne oburzenie. Koncesya gaśnie w r. 1899. Mowca sprzeciwia się zatem przedwczesnemu objęciu przez państwo sieci, będącej w złym stanie.

Sprawozdawca Exner polemizuje z Gessmannem, podnosząc pomyślną opinię rzeczoznawców o jakości telefonów. Cena jest niska, a państwo zawiera dobry interes. Projekt odroczenia sprawy do roku 1899 jest wśród ludności niepopularny.

Po przemowie referenta, uchwaliła Izba przejść do dyskusyi specyalnej.

Przy § 2 przedstawia dep. Steinwender wniosek o pokryciu z zapasów kasowych.

Dep. Kraiński zapytuje ministra, czy uznaje postanowienia § 2 za zgodne z zasadami reformy podatkowej.

Minister Dr Plener wyjaśnia istotę zapasów kasowych. Błędnem jest mniemanie, jakoby wykazane cyfry znaczyły, że odnośna suma jest w gotówce do rozporządzenia. Cyfry te są raczej pozycyą rachunkową. Minister omawia następnie projekt użycia kas pocztowych oszczędności dla uzyskania potrzebnego kapitału.

Izba uchwaliła projekt ustawy o wiedeńskiej sieci telefonów w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany.

Doblhammer i tow. interpelują ministra oświaty w sprawie ułatwień nauki szkolnej.

Gessman interpeluje ministra handlu, o ile prawdziwe są pogłoski o upaństwowieniu kolei południowej i północnej.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Na porządku dziennym prowizoryum budżetowe.

Mowa ks. Bismarcka.

Jak wiadomo z depesz wczorajszych, przybyło w poniedziałek do Friedrichsruh ogółem 170 członków parlamentu i Izby panów, oraz 248

„QUO VADIS“

Powieść z czasów Nerona

(1) przez

Henryka Sienkiewicza.

Petronius obudził się zaledwie około południa i jak zwykle zmęczony bardzo. Poprzedniego dnia był na uczcie u Nerona, która przeciągnęła się do późna w noc. Od pewnego czasu zdrowie jego zaczęło się psuć. Sam mówił, że rankami budzi się jakby zdrętwiały i bez możności zebrania myśli. Ale poranna kąpiel i staranne wygniatanie ciała przez wprawionych do tego niewolników, przyspieszało stopniowo obieg jego leniwej krwi, rozbudzało go, cuciło, wracało mu siły, tak, że z elaotekium, to jest z ostatniego kąpielowego przedziału, wychodził jeszcze jakby wskrzeszony, z oczyma błyszczącemi dowcipem i wesołością, odmłodzon, pełen życia, wykwintny, tak niedościgniony, że sam Otho nie mógł się z nim porównać — i prawdziwy, jak go nazywano: *arbiter elegantiarum*.

W łaźniach publicznych bywał rzadko, chyba że zdarzył się jakiś budzący podziw retor, o którym mówiono w mieście, lub gdy w epkebiach odbywały się wyjątkowo zajmujące zapasy. Zresztą miał w swej „insuli“ własne kąpiele, które słynny wspólnik Severusa, Celer, rozszerzył mu, przebudował i urządził z tak nadzwyczajnym smakiem, iż sam Nero przyznawał im wyższość nad cezaryańskiemi, chociaż cezaryańskie były obszerniejsze i urządzone z nierównie większym przepychem.

Po owej więc uczcie, na której znudziwszy się błaznowaniem Vatiniusa wraz z Neronem, Lukanem i Seneciem, brał udział w diatrybie, czy kobieta ma duszę — wstawszy późno, zażywał, jak zwykle, kąpieli. Dwaj ogromni balneatorzy złożyli go właśnie na cyprysowej „mensie,“ pokrytej śnieżnym egipskim byssem, i dłońmi maczanemi w wonnej oliwie, poczęli nacierać jego kształtne ciało; on zaś z zamkniętemi oczyma czekał, aż ciepło laconicum i ciepło ich rąk przejdzie w niego i usunie zeń znużenie.

Lecz po pewnym czasie przemówił, i otworzywszy oczy, jął rozpytywać o pogodę, a następnie o gemmy, które jubiler Idomen obiecał mu przysłać na dzień dzisiejszy do obejrzenia. Pokazało się, że pogoda jest piękna, połączona z lekkim powiewem od gór albańskich, i że gemmy nie przyszły. Petronius znów przymknął oczy i wydał rozkaz, by przeniesiono go do tepidarium, gdy wtem z poza kotary wychylił się „nomenciator,“ oznajmiając, że młody Marcus Vinicius, przybyły świeżo z Azyi mniejszej, przyszedł go odwiedzić.

Petronius kazał wpuścić gościa do tepidarium, dokąd i sam się przeniósł. Vinicius był synem jego starszej siostry, która przed laty wyszła za Marca Viniciusa, męża konsularnego z czasów Tyberyuszowych. Młody służył obecnie pod Corbulonem przeciw Partom i po ukończonej wojnie wracał do miasta. Petronius miał dla niego pewną słabość, graniczącą z przywiązaniem, albowiem Marcus był pięknym i atletycznym młodzieńcem, a zarazem umiał zachowywać pewną estetyczną miarę w zepsuciu, co Petronius cenił nad wszystko.

— Pozdrowienie Petroniusowi — rzekł młody człowiek, wchodząc sprężystym krokiem do tepidarium: — Niech wszyscy bogowie darzą cię pomyślnością, a zwłaszcza Asklepios i Kiprida, albowiem pod ich podwójną opieką nic złego spotkać cię nie może.

— Witaj w Rzymie i niech ci odpoczynek będzie słodki po wojnie — odrzekł Petronius, wyciągając rękę z pomiędzy fałd miękkiej karbasowej tkaniny, w którą był obwinięty. — Co słychać w Armenii i czy bawiąc w Azyi, nie zawadziłeś o Bithynię?

Petronius był niegdyś rządcą Bithynii i co większa, rządził nią sprężyście i sprawiedliwie. Stanowiło to dziwną sprzeczność z charakterem człowieka słynnego ze swej zniewieściałości i zamiłowania do rozkoszy — dlatego lubił wspominać te czasy, albowiem stanowiły one dowód, czemby być mógł i umiał, gdyby mu się podobało.

— Zdarzyło mi się być w Heraklei — odrzekł Vinicius. — Wysłał mnie tam Corbulo z rozkazem ściągnięcia posiłków.

— Ach, Heraklea! znałem tam jednę dziewczynę z Kolchidy, za którą oddałbym wszystkie tutejsze rozwódki, nie wyłączając Poppei. Ale to dawne dzieje. Mów raczej, co słychać od ściany parthyjskiej. Nudzą mnie wprawdzie te wszystkie Vologesy, Tirydaty, Tigranesy i cała ta barbarya, która, jak twierdzi młody Arulenus, chodzi u siebie w domu jeszcze na czworakach, a tylko wobec nas udaje ludzi. Ale teraz dużo się o nich mówi w Rzymie, choćby dlatego, że niebezpiecznie mówić o czem innem.

— Ta wojna źle idzie i gdyby nie Corbulo, mogłaby się zmienić w klęskę.

— Corbulo! na Baccha! prawdziwy to bożek wojny, istny Mars, wielki wódz, a zarazem zapalczywy, prawy i głupi. Lubię go, choćby dla tego, że Nero go się boi.

— Corbulo nie jest człowiekiem głupim.

— Może masz słuszność, a zresztą wszystko to jedno. Głupota, jak powiada Pyrron, w niczem nie jest gorsza od mądrości i w niczem się od niej nie różni.

Vinicius począł opowiadać o wojnie, lecz gdy Petronius przymknął znów powieki, młody człowiek widząc jego znużoną i nieco wychudłą twarz, zmienił przedmiot rozmowy i jął wypytywać go z pewną troskliwością o zdrowie.

Petronius otworzył znów oczy.

— Zdrowie!.. Nie. On nie czuł się zdrów. Nie doszedł jeszcze wprawdzie do tego, do czego doszedł młody Sissena, który stracił do tego stopnia czucie, że gdy go przynoszono rano do łaźni, pytał: „czy ja siedzę?“ Ale nie był zdrów. Vinicius oddał go oto pod opiekę Asklepiosa i Kipridy. Ale on, Petronius, nie wierzy w Asklepiosa. Nie wiadomo nawet czyim był synem ten Asklepios, czy Arsinoe, czy Koronidy, a gdy matka niepewna, cóż dopiero mówić o ojcu. Kto teraz może ręczyć nawet za swego własnego ojca!

Tu Petronius począł się śmiać, poczem mówił dalej:

— Posłałem wprawdzie dwa lata temu do Epidaurus trzy tuziny żywych paszkotów i kubek złota, ale wiesz dlaczego? Oto powiedziałem sobie: pomoże, nie pomoże, ale nie zaszkodzi. Jeśli ludzie składają jeszcze na świecie ofiary bogom, to jednak myślę, że wszyscy rozumują tak, jak ja. Wszyscy!.. z wyjątkiem może mulników, którzy zajmują się podróżnym przy Porta Capena. Prócz Asklepiosa, miałem także do czynienia i z Asklepiadami, gdym zeszłego roku chorował trochę na pęcherz. Odprawiali za mnie inkubacyę. Wiedziałem, że to oszuści, ale również mówiłem sobie: co mi to szkodzi! Świat stoi na oszustwie, a życie jest złudzeniem. Dusza jest także złudzeniem. Trzeba mieć jednak tyle rozumu, by umieć rozróżnić złudzenia rozkoszne od przykrych. W mojem hypocaustum każę palić cedrowem drzewem, posypywanem ambrą, bo wolę w życiu zapachy od fetorów. Co do Kiprydy, której mnie także poleciłeś, doznałem jej opieki o tyle, że mam strzyka nie w prawej nodze. Ale zresztą to dobra bogini! Przypuszczam, że i ty także poniesiesz teraz prędzej czy później białe gołębie na jej ołtarz...

— Tak jest — rzekł Vinicius. — Nie dosięgnęły mnie strzały Partów, ale trafił mnie grot Amora... najniespodzianiej, o kilka stadyów od bramy miasta.

— Na białe kolana Charytek! opowiesz mi to wolnym czasem — rzekł Petronius.

— Właśnie przyszedłem zasięgnąć twej rady — odpowiedział Marcus.

Lecz w tej chwili weszli epilatorowie, którzy zajęli się Petroniusem. Marcus zaś, zrzuciwszy tunikę, wstąpił do wanny z letnią wodą, albowiem Petronius zaprosił go do kąpieli.

— Ach, nie pytam nawet, czy masz wzajemność — odrzekł Petronius, spoglądając na młode, jakby wykute z marmuru ciało Viniciusa. — Gdyby Lizipp był cię widział, zdobiłbyś teraz bramę, wiodącą do Palatynu, jako posąg Herkulesa w młodzieńczym wieku.

Młody człowiek uśmiechnął się z zadowoleniem i począł zanurzać się w wannie, wychlustywając przytem obficie ciepłą wodę na mozajkę, przedstawiającą Herę w chwili, gdy prosi Sen o uśpienie Zeusa. Petronius patrzył na niego zadowolonem okiem artysty.

Lecz gdy skończył i oddał się z kolei epilatorom, wszedł „lector“ z puszką bronzową na brzuchu i zwojami papieru w puszce.

— Czy chcesz posłuchać? — spytał Petronius.

— Jeśli to twój utwór, chętnie! — odpowiedział Vinicius — ale jeśli nie, wolę rozmawiać. Poeci łapią dziś ludzi na wszystkich rogach ulic.

— A jakże. Nie przejdziesz koło żadnej bazyliki, koło termów, koło biblioteki lub księgarni, żebyś nie ujrzał poety giestykulującego jak małpa. Agryppa, gdy tu przyjechał ze Wschodu, wziął ich za opętanych. Ale to teraz takie czasy. Cezar pisuje wiersze, więc wszyscy idą w jego ślady. Niewolno tylko pisywać wierszy lepszych od Cezara i z tego powodu boję się trochę o Lukana... Ale ja pisuję prozą, którą jednak nie częstuję ani samego siebie, ani innych. To, co lector miał czytać, to są „codicilli“ tego biednego Fabriciusa Veiento.

— Dlaczego „biednego“?

— Bo mu powiedziano, żeby zabawił się w Odyssa i nie wracał do domowych pieleszy, aż do nowego rozporządzenia. Ta Odyssea o tyle mu będzie łżejszą, niż Odysseuszowi, że żona jego nie jest Penelopą. Nie potrzebuję ci zresztą mówić, że postąpiono głupio. Ale tu nikt inaczej rzeczy nie bierze, jak po wierzchu. To dość licha i nudna książka, którą zaczęto namiętnie czytać dopiero wówczas, gdy autor został wygnany. Teraz słychać na wszystkie strony: „scandala! scandala!“ i być może, że niektóre rzeczy Veiento wymyślał, ale ja, który znam miasto, znam naszych patres i nasze kobiety, upewniam cię, iż to wszystko bledsze, niż rzeczywistość. Swoją drogą, każdy szuka tam obecnie... siebie z obawą, a znajomych z przyjemnością. W księgarni Avirnusa stu skrybów przepisuje książkę za dyktandem, i powodzenie jej zapewnione.

— Twoich sprawek tam niema?

— Są -- ale autor chybił, albowiem jestem zarazem gorszy i mniej płaski, niż mnie przedstawił. Widzisz, my tu dawno zatraciliśmy poczucie tego, co jest godziwe lub niegodziwe — i mnie samemu wydaje się, że tak naprawdę, to tej różnicy niema, chociaż Seneca, Musonius i Prasca udają, że ją widzą. Mnie to wszystko jedno! na Herkulesa mówię, jak myślę! ale zachowałem tę wyższość, że wiem, co jest szpetne, a co piękne, a tego naprzykład nasz miedzianobrody poeta, furman, śpiewak, laucers i histrio — nie rozumie.

— Żal mi jednak Fabriciusa! To dobry towarzysz.

— Zgubiła go miłość własna. Każdy go podejrzywał, nikt dobrze nie wiedział, ale on sam nie mógł wytrzymać i na wszystkie strony rozgadywał pod sekretem. Czy ty słyszałeś historyę Rufinusa?

— Nie.

— To przejdźmy do frigidarium, gdzie wychłodniemy i gdzie ci ją opowiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

członków sejmu pruskiego. Goście parlamentarni przybyli trzema pociągami. Pierwszy pociąg przyjęli na dworcu obaj synowie księcia, oraz hrabia Rantzau i hr. Waldersee. Skoro zajechał drugi pociąg, zjawił się niespodziewanie sam książę na dworcu i doczekał się przybycia reszty posłów. Prezydenta sejmu pruskiego Köllera powitał książę słowami: „A więc pan śmiałeś!“ — co wywołało grzmiące śmiechy. Wszyscy gremialnie udali się następnie do parku pałacowego. Książę z prezydentem Köllerem pojechali przodem i stojąc na balkonie przyjmowali napływających ciągle posłów. Na balkonie tym wypowiedzieli do księcia powitalne przemowy zarówno p. Köller, jak i prezydent Izby panów ks. Stolberg, a wreszcie były prezydent parlamentu Levetzow. Levetzow zaznaczył, że „nie przemawia niestety oficyalnie, lecz zawsze w imieniu przeszło 100 deputowanych;“ odczytał nadto adres brandenburskiego sejmu.

Książę Bismarck odpowiedział mniej więcej jak następuje:

„Pozwólcie, abym w kilku słowach podziękował za wyrządzony mi zaszczyt. To wysokie odznaczenie przewyższa moje osobiste zasługi (objawy protestu). Byłbym tem zawstydzony, gdybym nie powtarzał sobie, że uznanie to nie tyczy się mnie osobiście, ale sprawy, w której współdziałałem i politycznych wyników, do jakich doszła praca, w której uczestniczyłem. Wystawiacie ze strony ciał parlamentarnych świadectwo zadowolenia z tego, co zostało uzyskane w ciężkich walkach ostatnich dziesiątek lat. Świadectwo jest niekompletne, zawsze jednak jest najlepszem, jakie mieć możemy. Pracę, o której wspomniałem, dzieliłem z wieloma zmarłymi współpracownikami, a przedewszystkiem z moim dawnym panem, cesarzem Wilhelmem. Cóżbym mógł zdziałać bez jego armii? Ugrzęźlibyśmy w bagnie tak, jak ugrzęzły wszystkie dawniejsze dążenia narodowe. Jakżebym ja mógł pracować bez dynastyi, która dzięki Bogu, silne ma podstawy wśród ludu. Wielką potęgę wojskową, której rozkazuje król pruski, oddać w służbę narodowej idei, oto było moje dążenie, skoro tylko jako poseł w Frankfurcie rozpoznałem, jak rozwijają działalność polityczne kierunki w Niemczech. Staremu cesarzowi zawdzięczamy więcej, niżby mógł zdziałać minister albo kanclerz. Gdyby król i cesarz w latach 1866 i 1870 nie był wydał rozkazu mobilizacyi, coby się wtedy było stało?

W biegu historyi dynastye bywają wbrew zamiarowi i w sposób przemijający ciężej obrażane, niżby mogła wogóle kiedykolwiek być obrażona którakolwiek z frakcyj parlamentarnych. Z Bawaryą i Saksonią trudna była sprawa, ale wobec wspólnego niebezpieczeństwa dla państwa i ludu, oba te państwa popierały nas z jaknajwiększą energią. Spory frakcyjne tkwią wprawdzie głębiej. Ktoś uskarża się naprzykład na to, że kanclerz państwa powiedział mu trzydzieści lat temu: „nie imponujesz mi pan wcale“; teraz mówi się o tem w ten sposób: „Kanclerz oświadczył, że byliśmy wrogami państwa i dodał do tego słowną zniewagę“. Z państwami Rzeszy wymieniliśmy realne zniewagi — bo strzały armatnie a niemniej przeto podały nam uzbrojoną rękę i szły razem z nami. Zdaje mi się zatem, że rządy i dynastye są lepszymi Niemcami niż frakcye (burzliwa wesołość). Dynastye unikają wszelkiego rozgoryczenia, wszelkiej rywalizacyi, wszelkiej nieczystej konkurencyi: u nich narodowy interes stoi na pierwszym planie. Podają sobie ręce przeciwko wrogowi kraju. Oto postępowanie naszych dynastyj w porównaniu z postępowaniem naszych frakcyj. Niechby się frakcye od dynastyj uczyły. Dopóki możemy liczyć na takie usposobienie książąt niemieckich, nie obawiam się zamięszania, jakie zrządzić mogą frakcye w życiu wewnętrznem Niemiec.

Chciałbym, aby idea narodowa, równie silnie, jak ugruntowana jest wśród dynastyj, znajdowała także wyraz wśród sejmów poszczególnych państw Rzeszy. Nie możemy żyć ze sobą w Niemczech w takim stosunku, w jakim pozostają wobec siebie dwa odrębne państwa np. Szwecya i Norwegia. Prusacy, Bawarczycy, czy Sasi — jesteśmy przedewszystkiem Niemcami. Musimy się w sejmach interesować pytaniem, w jakim kierunku ma pójść polityka całego państwa? Musimy obserwować stanowisko ministra spraw zewnętrznych w Radzie związkowej i politykę, jaką prowadzi. Idea narodowa innym ożywi się duchem, jeżeli się uda wzbudzić wśród patryotyzmu lokalnego zainteresowanie dla narodowego rozwoju, tak, abyśmy także w sejmie pruskim mogli dyskutować nad polityką państwową. Omawiać pytanie: „jak powinien wyglądać minister spraw zagranicznych?“,—łatwo będzie można przy obradach nad pozycyą jego pensyi.

Cieszę się, że polityka państwowa krytykowana bywa w sejmach. Dowodzi to, że się nią interesujemy, że czegoś po niej oczekujemy, albo obawiamy się, że okazujemy gotowość zastosowania się do niej. Zainteresowania takiego niema dotychczas w takiej mierze, w jakiej byłoby to pożądane. Musimy także rozstać się z fikcyą, jakoby szły obok siebie dwa rozmaite rządy niemiecki i pruski, czy tam bawarski, czy tam saski. Rządy te nie dadzą się podzielić. Ani parlament ani sejm nie mogą się uwolnić od stosunków z niemieckim państwem. Nierozdzielne połączenie obu interesów, zamierzone pierwotnie przez konstytucyę, znikło wskutek teoretyczno-biurokratycznej fikcyi, jakoby oba rządy postępowały obok siebie. Jeżeli przez dłuższy czas tak faktycznie było, nie było to konstytucyjnie. Gdybym miał dosyć cierpliwości, mógłbym wam jeszcze wiele powiedzieć. Jestem jednak znużonym starcem. Jestem wam wdzięczny za waszą uprzejmość i za zaszczyt, jaki mi wyrządziliście. Ubolewam, że nie jestem już w stanie pracować razem z wami. Nie mam dość na to zdrowia, aby pod wielorakim względem wytrzymać wymagania egzystencyi w Berlinie. Jestem stary, lubię wygodę i chcę życie moje zakończyć w tych murach, w których mieszkam. Myśli jednak moje są z wami, i to daleko żywsze, niżby to przystało człowiekowi w moim wieku. Nie mogę jednak wyrzec się myśli, do których się przyzwyczaiłem; mimo, iż jestem stary i chory, myśli te nie opuszczają mnie. Uczuć, które mnie ożywiają, nie mogę lepiej wyrazić, jak prosząc was, abyście ideę państwową silnie podtrzymywali także i w pruskim sejmie, abyście nie zapominali, że jesteście obywatelami państwa i abyście myśleli o tym, który jest waszym cesarzem i królem. Proszę was, nie prowadźcie elektorsko-brandenburskiej, lecz niemiecką politykę. — W tej myśli wznieście ze mną okrzyk: Jego Cesarska Mość Cesarz i Król niech żyje!“

W odpowiedzi na powyższą mowę dep. Liebermann-Sonnenberg wzniósł sześciokrotny okrzyk na cześć księcia Bismarcka. Bismarck dziękował, poczem zaprosił do siebie na śniadanie prezydentów obu Izb sejmu pruskiego, p. Levetzowa i przywódców partyj, przepraszając, że nie może w ciasnych salach przyjąć wszystkich 400 przybyłych. Z wyjątkiem tych, którzy zostali na śniadaniu, wszyscy inni odrazu wrócili na dworzec, zkąd około godz. 4 popołudniu odjechali z powrotem do Berlina, opowiadając, że książę wygląda dobrze i nie traci swego rubasznego humoru.

Sprawy krajowe.

Lwów 22 marca.

(Stosunki sanitarne w naszym kraju).

(×) Według zestawienia, dokonanego przez Wydział krajowy, fundusz krajowy wydał na cele zdrowia publicznego w r. 1893 kwotę 1,204.647 złr., w porównaniu z r. 1892 więcej o 139.622 złr., a z r. 1878 więcej o 397.697 złr. Po strąceniu dochodów, jakie miały szpitale krajowe i zwrotów od szpitali prowizorycznych w sumie 35.220 złr., faktyczny wydatek w r. 1893 na cele zdrowia publicznego wynosi 1,169.427 złr. Podwyższenie wydatku w roku 1893 znajduje usprawiedliwienie w większej ilości dni leczenia, które wynosiły 1,409.872, w porównaniu z rokiem 1892 więcej o 4.199 dni.

Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały 4.039 łóżkami. Chorych pielęgnowano we wszystkich zakładach leczniczych 50.973, to jest o 217 mniej, aniżeli w roku poprzednim. — Dni leczenia było 1,392.328, t. j. o 2.928 więcej aniżeli w roku 1892. Zmarło 4.377 osób. W szczególności śmiertelność przedstawia się w następujących procentach: w szpitalach krajowych 8.5%, u położnic 0·7%, u obłąkanych 12·3%, u dzieci 25·8%. W szpitalach prowincyonalnych 7·4%, a wogóle we wszystkich zakładach w kraju 9·2%. Cała kuracya chorego trwała przeciętnie w szpitalach krajowych 20·8, w prowincyonalnych 23·7, w zakładach położnic 16·9, w zakładach dla obłąkanych 14·5, w szpitalach zaś dla dzieci 29·5 dni. Ilość chorych, leczonych dziennie, wynosiła w szpitalach krajowych 1.123, w prowincyonalnych 1.666, w zakładach położnic 84, w zakładach dla umysłowo chorych 792, w szpitalach dla dzieci 176; we wszystkich zaś zakładach leczniczych 3.814.

Cała kuracya chorego kosztowała w szpitalach krajowych w przecięciu 16 złr. 5 ct., położnic 14 złr. 36 ct., obłąkanych 123 złr. 42 ct.; w prowincyonalnych 12 złr. 53 ct. Koszt dnia wynosił: chorego w szpitalach krajowych 76·7, w szpitalach prowincyonalnych 48·8, położnicy 84·5, obłąkanego 78·1. Żywność kosztowała na dzień i chorego w szpitalach krajowych 27·5, w szpitalach prowincyonalnych 18·4, w zakładach położnic 26·2, w zakładach dla obłąkanych 30·1.

Ze szpitali krajowych utrzymanie chorego kosztowało najtaniej w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, wynosiło bowiem dziennie 76·39 ct., następnie w zakładzie Kulparkowskim koszt wynosił 78·36 ct., a w szpitalu lwowskim 78·83. Żywienie samo w szpitalu św. Łazarza kosztowało 27·51, w szpitalu lwowskim 28·31, w zakładzie Kulparkowskim 29·60 ct.

Dla obrony funduszu krajowego od wyzyskiwania przez wystawianie przez urzędy gminne niesłusznych świadectw ubóstwa dla leczonych w szpitalach powszechnych, udał się Wydział krajowy z prośbą o zarządzenie, ażeby urzędy parafialne, obowiązane do potwierdzania tych świadectw, kontrolowały je.

W sprawie świadectw lekarskich wydało również ministerstwo spraw wewnętrznych ważne rozporządzenie. Mianowicie wezwało ministerstwo polityczne władze krajowe wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa o zarządzenie, aby zarządom powszechnych publicznych szpitali przypomniano ścisłe przestrzeganie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3 stycznia 1882, postanawiającego, że każdego ubogiego do Galicyi przynależnego chorego, którego czas leczenia w szpitalu przekracza 6 tygodni, już z upływem szóstego tygodnia wykazać należy gal. Wydziałowi krajowemu, tudzież, aby zarządy szpitalne na odnośnych wykazach zamieszczały opinię lekarską co do okoliczności, czy stan chorego dozwala na przeniesienie do którego z zakładów w naszym kraju istniejących.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

W felietonie naszego dziennika rozpoczynamy dziś druk powieści H. Sienkiewicza: Quo vadis. — Nowi prenumeratorowie otrzymają początkowe felietony powieści Quo vadis. Prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty celem uregulowania nakładu.

KRONIKA.

Kraków 27 marca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Gwido Friedberg rodem z Nowego Sącza otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Promocya „sub auspiciis Imperatoris“** X. Pawła Rawskiego na doktora św. Teologii odbędzie się w sobotę d. 30 bm. o g. 12 w południe w auli *Collegii Novi.*

— **Zapiski osobiste.** P. prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie Dr Aleksander Tchorznicki przyjechał do Krakowa na pogrzeb swego ojca.

— **Pomnik Mickiewicza.** Dla ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy przyjęcia pomnika, zjechali się członkowie komitetu budowy z p. Rygierem w Krakowie i odbyli przedwczoraj i wczoraj narady, z których otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Protokół posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza, spisany d. 25 i 26 marca b. r. Obecni: Przewodniczący książę-marszałek Sanguszko, członkowie: Juliusz Kossak, hr. Edward Raczyński, W. L. Jaworski; konsulent techniczny Tadeusz Stryjeński.

Członek komitetu Henryk Sienkiewicz usprawiedliwił listownie nieobecność chorobą gardła.

I. Komitet uchwalił nie przyjąć figury Mickiewicza i bocznej grupy pod nazwą „Nauka“.

II. Komitet uchwalił wstrzymać wypłatę przypadających p. Rygierowi rat w kwocie 14.000 złr. i pięcioprocentowej kaucyi od wypłaconych mu już rat w kwocie przeszło 4000 złr.

III. Komitet uchwalił podziękować wszystkim tym panom, którzy na prośbę komitetu wydali swe opinie co do pomnika, jak niemniej wyrazić podziękę prawnikom, którzy oświadczyli gotowość przyjścia komitetowi w pomoc poradą prawną.

IV. Następnie zawarł komitet z p. Teodorem Rygierem umowę, której istotne punkty opiewają: 1) P. Rygeir zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka“ bez żadnego wynagrodzenia. 2) P. Rygier zobowiązuje się wykonane w gipsie figury przesłać do Krakowa, poddać je ocenie komisyi artystycznej powołanej przez komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisya ta od niego zażąda. 3) P. Rygeir zobowiązuje się czuwać nad odlaniem figur w bronzie i wogóle przedsięwziąć wszystko, co potrzeba, by odlew nastąpił prawidłowo. 4) Po przyjęciu przez komitet figur w gipsie p. Rygier otrzyma ze wstrzymanych obecnie rat kwotę 9000 złr., po ustawieniu na pomniku figur odlanych w bronzie kaucyę pięcioprocentową, a w rok potem resztującą ratę w kwocie 5000 złr. 5) Koszta transportu figur gipsowych z Rzymu do Krakowa i ztąd do odlewarni, koszta odlania w bronzie, koszta transportu figur bronzowych z odlewarni do Krakowa i koszta ustawienia figur na pomniku ponosi komitet.

E. Sanguszko, E. Raczyński, J. Kossak, W. L. Jaworski.

— **Znad Wisły.** W dniu wczorajszym Wisła przybierała dalej, tak, że stan wody dosięgnął 1.95 m. nad 0. Wszędzie ustawione były posterunki, mające działać na wypadek niebezpieczeństwa powodzi. Dopiero po południu woda zaczęła bardzo powoli opadać, tak że dziś rano stan jej wynosił 1.85 m. nad 0. Dotąd Wisła nigdzie w pobliżu miasta nie wystąpiła z brzegów; tylko obok mostu kolejowego doszła do oparkanienia znajdującego się tu składu węgla.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie** odbyło wczoraj posiedzenie przy nader licznym udziale członków. Na posiedzeniu tem w dłuższym wykładzie zdał p. inżynier Ingarden sprawę z działalności podkomitetu komisyi wodociągowej krakowskiej w sprawie poszukiwania wody wgłębnej w obrębie fortyfikacyjnym dla użytku wodociągów. — Zebrani podziękowali p. prelegentowi za nader zajmujący i wyczerpujący wykład. Dyskusyę z powodu spóźnionej pory odroczono do następnego posiedzenia.

— **Z dyrekcyi kolei państwowych** otrzymujemy następujące pismo: Dyrekcya ruchu w Krakowie otrzymuje ostatnimi czasy wiele podań o udzielenie posad, które bądź to pocztą przychodzą, bądź też osobiście przez interesantów lub różne pośredniczące osoby bywają wnoszone.

Ze względu, że obecnie na dłuższy przeciąg czasu wszelkie wakanse są zamknięte, więc celem uchronienia interesowanych od straty czasu, zabiegów i wydatków z niemi połączonych, ogłaszam, że i nadal żadne podanie nie będzie uwzględnione, że zatem wnoszenie ich jest zupełnie bezcelowem.

Dyrektor ruchu: *Kolosvary.*

— **Wyścigi w Krakowie.** Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia właścicieli stajen, że termin zgłoszenia przepadku do odbyć się mającego w bieżącym roku „Derby krakowskiego,“ z dotacyą 40.000 koron, z dniem 1 kwietnia upływa.

— **Ślub** panny Olgi Horowitzówny, córki prezydenta reprezentacyi tutejszej gminy izraelickiej, radcy miejskiego i adwokata Dra Leona Horowitza, z lekarzem praktycznym Drem Zygmuntem Wachtlem, odbył się wczoraj o godz. 12 w południe w świątyni izraelickiej na Podbrzeziu. Ślubu udzielił kaznodzieja p. Landau, a przybyły z Warszawy kaznodzieja p. p. Cylkow wypowiedział piękną polszczyzną mowę do nowożeńców. — Rodzice panny młodej podejmowali w swojem mieszkaniu gości weselnych, między którymi byli pp. delegat Laskowski, prezydent p. Friedlein, I. wiceprezydent Dr Pieniążek, prof. Dr Gluziński, członkowie Izby handlowej oraz tutejsze wybitniejsze rodziny izraelickie.

— **Dar króla kurkowego.** P. Roman Chmurski, który roku ubiegłego piastował godność króla kurkowego w tutejszem Towarzystwie Strzeleckiem, ofiarował przyjętym zwyczajem, ustępując z godności królewskiej, cenny dar Towarzystwu, dzieło własnej pracowni stolarskiej. Jestto szafa gotycka na broń, wykonana z drzewa dębowego, mająca wysokości 3 metry, szerokości 1·60 m. Ponad fryzem, na którym pomieszczono kura złoconego, godło strzeleckiej instytucyi, oraz odpowiedni napis pamiątkowy, zamyka szczyt szafy attyka koronkowa oraz smukłe pilastry. Jest to prawdziwe dzieło sztuki w zakresie stolarszczyzny i przynosi chlubę polskiemu rękodziełu. — Podarek to przytem nadzwyczaj praktyczny dla braci strzelców, mających teraz odpowiednią szafę na przechowywanie broni. Gdyby każdy z królów kurkowych dzieło własnego przemysłu lub rękodzieła, w stosownej formie, tak jak p. Roman Chmurski, przekazywał na pamiątkę mieszczańskiej instytucyi krakowskiej, to z takich pamiątek powstałaby cenna kollekcya nietylko dla Towarzystwa, ale i dla historyi sztuki w naszem mieście. Prócz tego ofiarował p. Chmurski do galeryi królów kurkowych swój portret, pędzla p. Krzesza.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych I. klasy: Józefa Stebnickiego, Ludwika Mikiewicza, Edmunda Studzińskiego, Michała Bauera, Józefa Szotowicza, Ludwika Lipskiego, Mikołaja Łodyńskiego, Franciszka Obmińskiego, Władysława Prohaskę, Stanisława Weissa, Antoniego Matejkę, Antoniego Korlakowskiego, Władysława Wesołowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Karola Eisenbeissera, Mieczysława Gawlikowskiego i Erwina Hellera starszymi geometrami ewidencyjnymi II klasy w IX klasie rangi, geometrów zaś II. klasy; Feliksa Naganowskiego, Franciszka Wierzchowskiego, Jana Fedynę, Józefa Hoffmanna, Aleksandra Tazreitera, Stefana Kiliana, Janisława Złowodzkiego, Ludwika Musiała, Jerzego Sochackiego, Antoniego Turkiewicza, Józefa Chmielewskiego, Marcyana Głowackiego, Maryana Mroczkowskiego, Józefa Chrzanowskiego i Tadeusza Bedronka geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi.

P. Minister wyznań i oświaty mianował fachowego nauczyciela szkoły ślusarskiej w Świątnikach, Kazimierza Bruchnalskiego, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Pan Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jana Malawskiego z Brzeżan do Lwowa, Pawła Derenowskiego z Mielca do Ropczyc, Michała Sowińskiego z Husiatyna do Kałusza, Władysława Marka z Ropczyc do Mielca, Wacława Seńkowskiego z Łańcuta do Husiatyna, Eugeniusza Swobodę z Kałusza do Brzeżan, Władysława Gawińskiego z Kołomyi do Turki i Piotra Przybylskiego z Czortkowa do Łańcuta; koncepistów Namiestnictwa: Włodzimierza Alberta z Turki do Zaleszczyk, Włodzimierza Bętkowskiego ze Lwowa do Kamionki, Zygmunta Pajączkowskiego z Kamionki do Kołomyi i Zygmunta Kretschmera z Przemyśla do Czortkowa; w końcu praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Wilhelma Gawrońskiego z Husiatyna do Przemyśla i Piotra Seweryna Buszyńskiego ze Lwowa do Husiatyna.

Pierwszy prezydent najwyższego Trybunału sądowego i kasacyjnego zamianował posiadającego tytuł i charakter adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych oficyała kancelaryjnego, Wincentego Romańskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy tym Trybunale.

— **Ruszenie lodów.** Na podstawie depesz i raportów, przebieg ruszenia lodów przedstawia się w dalszym ciągu w sposób następujący: Z Tarnobrzega. Dnia 22 bm. rano ruszyły lody na Wiśle z Surowej (klm. 212) do Przykopa (klm. 236), na przestrzeni 24 kilometrów, utworzywszy zator między klm. 237 i 238. Lody jego złączyły się następnie z lodami stojącymi poniżej i utworzyły aż do Zarzekowic (klm. 268) zator, mający 31 kilometrów długości. Dnia 22 bm. w południe spłynęły lody poniżej tego zatoru na przestrzeni od Nadbrzezia (klm. 270) do ujścia Sanu (klm. 279) przy stanie 300 ctm. wodoskazu w Dąbrowie wrzawskiej i oparły się o lody stojące między klm. 279 a 287 pod Chwałowicami (granica kraju), poczem wieczorem dnia 22 b. m. jedna ich część od Popowic (klm. 284) do Chwałowic (klm. 287) odpłynęła przy stanie 418 ctm. wodoskazu Chwałowickiego, wznosząc się 296 ctm. po nad najniższy stan wody. Dnia 24 b. m. lody wiślane — które w dniu 20 bm. utworzyły zator, sięgający do Maniowej (klm. 199) — posunęły się do Słupca (klm. 205). Do dnia 24 b. m. czoło i inne cztery miejsca głównego zatoru między Zarzekowicami (klm. 268) i Zakrzowem (klm. 260) zostały już wzruszone nabojami, mieszczącymi po 6 klgr. prochu, z których od 16 do 20 bm. użyto 192 sztuk.

Od 20 bm. pracują nad utworzeniem kanału szerokiego 20—30 m., któryby się rozpoczynał od czoła zatoru (klm. 268) i szedł w górę rzeki; kanał ten ma na celu wytworzenie silniejszego przypływu wody, spotęgowanie jej ciśnienia i rozluźnienie lodów zatorowych. Główna robota odbywała się obecnie około wybicia owego kanału, skutkiem czego części zatoru urywając się odpływają. Stan wody pod Dzikowem (klm. 255) wynosił w dniu 22 bm. 314 ctm., w dniu 23 bm. 311 ctm., w dniu 24 bm. 276 ctm., w dniu 25 bm. 266 ctm.; wznosił się więc 404 ctm. do 356 ctm. ponad najniższy stan. Do dnia 23 bm. lody na Wisłoce stały w okręgu tarnobrzeskim.

Z Niska. Do dnia 22 bm. lody Sanu stały przy stanie +125 ctm.; część ich spłynęła w dniu 23 bm. od Ulanowa do Zarzecza, zatrzymawszy się powyżej mostu w Zarzeczu na przestrzeni 2 klm. przy stanie +165. Inna część lodów Sanu ruszyła 24 bm. od Skowierzyna przy stanie +175 ctm. — Lody stojące o grubości 15 — 20 ctm., są mocno wzruszone.

Ze Stanisławowa. Lody Dniestru z pod Halicza ruszyły dnia 20 bm., a z Bukownej i Niżniowa dnia 23 bm., przy stanie 85 ctm., względnie 105 ctm. nad zero. Środek koryta przeważnie wolny. Grubość lodów 15 do 25 ctm.

— **W sprawie drugiego roku służby wojskowej jednorocznych ochotników** odbyło się w niedzielę w auli uniwersytetu lwowskiego bardzo liczne zebranie słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Zagaił zebranie prorektor Dr L. Ćwikliński, zaznaczając w swej przemowie, że profesorowie uniwersytetu zarówno jak akademicy odczuwają uciążliwość obowiązku, jaki włożony został na młodzież przez zmuszanie słuchaczów uniwersytetu do drugiego roku służby wojskowej, a tem samem do tak wielkiej przerwy w studyach zawodowych i dlatego chętnie ofiarowują młodzieży swą pomoc w dążeniu do tego, ażeby ów tyle dotkliwy dla młodzieży przepis ustawy wojskowej został zniesiony. Następnie dwaj referenci prezes „Czytelni akademickiej“ Pieracki (po polsku) i wiceprezes „Watry“ Haninczak (po rusku) przedłożyli odnośne rezolucye, które zebrani bez dyskusyi wśród hucznych oklasków jednogłośnie uchwalili. Rezolucye te opiewają:

I. Walne zebranie słuchaczów uniwersytetu lwowskiego z dnia 23 marca 1895 r. oświadcza się jednogłośnie za zniesieniem drugiego roku służby wojskowej i uznaje konieczność przedsięwzięcia odpowiednich kroków, celem uzyskania ustawowej ulgi, ograniczającej czas wojskowej służby ochotników do jednego roku, bez względu na wynik egzaminu oficerskiego (§ 25 ust. z 11 kwietnia 1889 Nr. 41 Dz. pp.)

II. W tym celu należy na podstawie porozumienia ze słuchaczami wszystkich uniwersytetów Przedlitawii wystosować wspólną z nimi petycyę do rady państwa, niezawiśle zaś od tego wnieść drugą petycyę od wyższych szkół krajowych do Koła polskiego i posłów ruskich we Wiedniu.

III. Całą dalszą akcyę w tym kierunku powierza walne zgromadzenie komitetowi, wybranemu przez walne zebranie i uprasza równocześnie rektora Dr L. Ćwiklińskiego o łaskawe objęcie przewodnictwa w tym komitecie.

Wreszcie na wniosek rektora Ćwiklińskiego uchwaliło zebranie powołać do komitetu wykonawczego przewodniczących wszystkich towarzystw akademickich. W zebraniu wzięli udział prócz prorektora Dr Ćwiklińskiego, także profesorowie Starzyński, Szachowski i Wojciech hr. Dzieduszycki.

— **Zmiany w archidyecezyi lwowskiej.** W najbliższych dniach spodziewane jest — jak donosi *Gaz. Narodowa* — ogłoszenie nominacyi dotychczasowego kanclerza metropolitalnego X. Dra Józefa Webera, na biskupa-sufragana lwowskiej archidyecezyi ob. łac. w miejsce powołanego na stolicę biskupią w Krakowie X. Puzyny. X. Weber jest najmłodszym z pośród kanoników, dopiero bowiem od roku zeszłego należy do składu kapituły metropolitalnej. Obejmuje on także rektorat seminaryum duchownego po X. Puzynie. Na pierwszego prefekta tegoż seminaryum powołany został X. Adam książę Sapieha (syn księcia Adama z Krasiczyna), dotąd wikaryusz w jednej z parafii archidyecezyi lwowskiej. Jest to niezawodnie pierwszy krok na drodze do dalszej karyery w zawodzie duchownym młodego kapłana z historycznem nazwiskiem.

— **Konsekracya** Matki Alojzy Janowicz na ksienię Ormianek odbyła się w niedzielę z wielką i rzadką ceremonią w lwowskiej katedrze ormiańskiej, przy licznem zebraniu wiernych. X. arcyb Issakowicz pontyfikował i pięknie przemówił do konsekratki i wiernych. Poczem zakonnice składały homagium nowokonsekrowanej Matce z życzeniem.

— **Prezentę** na gr. kat. probostwo w Modryczu, nadało namiestnictwo X. Teofilowi Turczmaniczowi, parochowi w Rypianie.

— **Znikł bez śladu** po raz drugi Mirosław Trembicki, uczeń 2 klasy gimnazyalnej w Kołomyi, wyszedłszy z domu do szkoły d. 1 marca b. r. i dotąd nie powróciwszy do domu. Mirosław T. ukończył 13 lat wieku, włos szatynowy, prawie stojący, twarz smagła o regularnych rysach, z nieznacznie czerwoną blizną na prawym policzku, poniżej oka; ubrany był w ciemnotabaczkowy paltot, w krótki surdut popielaty, takież spodnie i kamizelkę i w czapkę bronzową o białych pasach. Ojciec, Izydor Trembicki, koncypient adwokacki w Kołomyi, uprasza uprzejmie każdego ktoby na ślad jego syna wpadł, lub wiedział o miejscu jego pobytu, o natychmiastowe doniesienie. Wszelkie koszta będą z podziękowaniem zwrócone. Dodaje się w końcu, że Mirosław T. nie ma przy sobie żadnych dokumentów i że prawdopodobnie pod innem nazwiskiem się ukrywa. Przyczyna zniknięcia z powodu drażliwej swej natury później będzie wyjaśnioną.

— **Ostrzeżenie.** Otrzymujemy następujące pismo: W Nrze 70 dziennika *Czas* z dnia 24 b. m. w inseratach wyczytałem ogłoszenie dostawcy świeżego masła w puszkach 5cio-kilowych pocztą opłatnie po 4 złr. 20 ct. z podpisem: „Zimmerstein. Obszar dworski Ligęzówka w Tymowy.“ Ponieważ jako właściciel Obszaru dworskiego w Tymowy (inny nie egzystuje), nie dawałem nikomu podobnego upoważnienia, ostrzegam, że jestto proste nadużycie, celem tem łatwiejszego wprowadzenia w błąd publiczności przez zwykłego handlarza jarmarcznego, którego też za powyższe nadużycie do odpowiedzialności pociągnąć nie omieszkam.

Tymowa, dnia 25 marca 1895 r.

Adolf Lgocki.

— **U bar. Ziemiałkowskich** odbył się w Wiedniu świetny raut, połączony z koncertem; w salonach pp. Ziemiałkowskich zebrało się wykwintne towarzystwo, złożone z przedstawicieli wyższego świata, dyplomacyi, polityki i sztuki. Między innymi przybyli: nuncyusz, ambasador francuski Lozé z żoną, posłowie grecki i belgijski, baron Beck szef sztabu jeneralnego, admirał Sterneck, minister Kallay z żoną, pp. ministrowie Plener, Madeyski i Jaworski, hr. Lanckoroński, hr. Gołuchowski, Dr Unger, prezydent Biliński, Abrahamowicz, radca dworu Chłędowski itd. Panna Abendrotówna z Opery odśpiewała kilka aryj, wywołując ogólny podziw. Piękny wieczór trwał do późnej nocy.

— **Wystawa przemysłowa w Poznaniu.** W dniu 22 bm. odbyło się w Poznaniu wspólne zebranie komitetu honorowego i wykonawczego poznańskiej wystawy przemysłowej. Zebraniu przewodniczył naczelny prezes Willamowitz-Möllendorf. Nadburmistrz Witting przedstawił w zarysach rozwój projektu wystawy, zaznaczając różne nastręczające się trudności, które pokonane zostały oraz wyliczając techniczne i finansowe zarządzenia komitetu. Mowca wyraził władzom cywilnym i wojskowym miasta Poznania gorące podziękowanie za ich przychylną pomoc. Z dalszych wywodów i cyfr nadburmistrza Wittinga wynika, że wystawa zachowa charakter prowincyonalny. Po specyalnych sprawozdaniach i ożywionej dyskusyi zabrał głos naczelny prezes, objawiając żywe zadowolenie z powszechnego zajęcia, jakie wystawa budzi, zaznaczając pomyślny udział kilku większych przemysłowców z Bydgoszczy, oraz ubolewając, że stan średni rzemieślniczy, któryby był bardzo pożądanym, mniej okazuje zainteresowania się wystawą. Wyraziwszy życzenie, aby dzieło podjęte wspólnie różnemi siłami i w różnych kierunkach, przyniosło całej dzielnicy pożądane szczęście, oraz złożywszy podziękowanie komitetowi wykonawczemu za jego przeszłe i przyszłe trudy, zamknął naczelny prezes posiedzenie.

— **Z Poznania** donoszą, że dyrektor Dr Kusztelan zaniemógł bardzo ciężko.

— **P. Ludwik Górski,** prezes komitetu Tow. kred. ziemskiego jak donosi *Słowo*, wyjechał w niedzielę wieczorem z Warszawy na kilkotygodniowy odpoczynek do Włoch i Francyi.

— **O księciu Radolińskim,** którego nominacya na posła niemieckiego w Petersburgu nie ulega już wątpliwości, podaje *Kuryer Poznański* następujące informacye: „Książę Radoliński pochodzi z czystopolskiej rodziny herbu Leszczyc, ma znaczne dobra na Szląsku, a w W. Ks. Poznańskiem Jarocin, gdzie w swym pałacu trzyma służbę polską; tam też są pamiątki po królach polskich, mianowicie wspaniałe krzesła i kanapy z orłami polskimi, oraz biblioteka ogromna, w której jest biblia Radziwiłłowska z roku 1563. Książę mówi po polsku. Z pierwszej żony, która po kądzieli pochodziła od książąt indyjskich, ma dorosłą, sławną z piękności córkę i syna, porucznika w gwardyi pruskiej, ożenionego z hrabianką Koenigsmarck. Książę ożenił się przed trzema laty powtórnie z hrabianką Joanną Oppersdorf z Głogówka, z której synek umarł w Carogrodzie. Cesarz Wilhelm II był na ślubie, który dawał biskup wrocławski, X. Dr Kopp. Książę jest wysokim, przystojnym mężczyzną, ma lat 55, w obejściu uprzejmy, oszczędny bez sknerstwa. Żona jego Joanna pochodzi

z rodziny, która dawniej z królami polskimi ściśle miała stosunki i zyskała indygenat polski, oraz miała prawo pobierania bezpłatnie 15 bałwanów soli z żup wielickich. Brat księżnej, hrabia Hans Oppersdorff, żeni się z Dorotą Radziwiłłówną, córką ks. Macieja z Królestwa Polskiego.

— **Nekrologia.** Przez miasto nasze przeciągnął wczoraj wzruszający orszak pogrzebowy dwojga małżonków Ludwika i Emilii Barańskich. O wyjątkowym wypadku równoczesnej naturalnej śmierci sędziwych małżonków otrzymujemy następujące szczegóły: W dniu 20 b. m. okazała się potrzeba wezwać kapłana do zaopatrzenia ś. p. Emilii w ostatnie pociechy religijne; mąż dowiedziawszy się o tem, przystąpił dobrowolnie do spowiedzi, uczynił to tylko dlatego, że zwykle razem ten obowiązek religijny spełniali. Śp. Emilia zamknęła powieki dnia 23 b. m., a stan zdrowia śp. Ludwika, mimo ścisłego przestrzegania tajemnicy o śmierci jego żony, doznał od tej chwili takiej zmiany, że groźna choroba fizyczna tak szybko się rozwinęła, iż pomoc lekarska mimo wszelkich wysiłków okazała się bezskuteczną. Śp. Ludwik o 47 godzin tylko przeżył swoją żonę. Zmarli byli rodzicami znanej w Krakowie nauczycielki szkoły wydziałowej Józefy i nadinżyniera kolei państwowej Jana. Blisko 50-letnie pożycie ś. p. Barańskich było jednym ciągiem tkliwej miłości i przywiązania, którą znoje i trudy życia tak silnie spotęgowały, że węzłów tych dwóch serc i sama śmierć rozwiązać nie mogła. Życie poświęcili śp. Barańscy wychowaniu dzieci, którym pod względem religijności, miłości Ojczyzny, szlachetności, nieskazitelnej uczciwości, uprzejmości i gotowej zawsze do ofiar uczynności wzorowym byli przykładem.

— Marya z Prendowskich Żuk Skarszewska, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 83, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 b. m. w Rojówce. Pogrzeb odbył się w Tęgoborzy pod N. Sączem w dniu dzisiejszym.

— X. August Nowicki, kanonik i proboszcz w Szczucinie, zmarł tamże dnia 26 b. m. w 74 roku życia, a 48 kapłaństwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 28 b. m: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

W piątek 29 b. m.: *Właściciel kuźnic*, komedya w 5 aktach J. Ohnet'a (występ p. Pankiewicz).

W sobotę 30 b. m.: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach Al. Sudermana (występ p. Pankiewicz).

W niedzielę 31 b. m.: *Mazepa*, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego (występ p. Pankiewicz).

— Dnia 26 marca pochmurno, wieczorem mały deszcz; termometr od +2·9 doszedł do +7·0 C. Barometr zwolna się podnosi; o godz. 7 rano dnia 27 marca stan jego był 729·6 mm., termometru +4·2 Cels. Wiatr południowy.

We czwartek dnia 28 marca: św. Sykstusa pap. w.

Przedstawienie amatorskie.

Przedstawienie amatorskie, jakiego dawno nie pamiętamy, odbyło się w poniedziałek w sali hot. Saskiego, napełnionej szczelnie publicznością. Trzeba przyznać, że jeżeli cel był dobroczynny, to środki też dobre jak rzadko. Odegrano dwie komedyjki: jedną francuską, drugą polską, przedzielone koncertem, w którym obok panny Klary Oordier i skrzypka p. Posselta, występował amator o sympatycznym głosie i niemałym talencie, p. Józef Mańkowski. Pierwsza jednoaktówka, była to *La cigale chez les fourmis* Labiche'a, ujmująca swoim poetycznym wdziękiem. — Druga, krotochwila *Dwóch głuchych* mniejszej wartości, podbiła widza szczerą wesołością i komicznemi sytuacyami, a daje dobrym aktorom pole do popisu. W pierwszej sztuczce występowały panny Marya hr. Tyszkiewiczówna i Michałowska, pp. Tomasz Michałowski, Jan hr. Tyszkiewicz i Hieronim Sobański. W drugiej panna hr. Ponińska, pp. Jarnutowski, hr. Edward Mycielski, hr. Feri Zamoyski i ks. Adam Lubomirski. Recenzent wczorajszego przedstawienia znajduje się w tem miłem położeniu, iż nie potrzebuje uciekać się do utartej a wygodnej wymówki, że teatry amatorskie usuwają się z pod krytyki. Mielibyśmy to wrażenie, że i najsurowsza podobno tylko nie wiele znalazłaby do zarzucenia. Ani jedna z osób występujących nie psuła słabszą grą doskonałej harmonii i całości. Dykcya, swoboda ruchów, mimika tak trudna do pp. Chameroy, nie nie pozostawiały do życzenia, a gdyby nie wolniejsze cokolwiek tempo, możnaby było zapomnieć, że się ma amatorów przed sobą. W tym wybornym kwintecie jeszcze wyróżniał się zaszczytnie koncertowy tercet rodziny Chameroy. W sztuczce polskiej, szczególnie podziwiać musieliśmy niezwykłej miary talent p. Damoiseau, który grał jak wielki solista przy bardzo dobrym akompaniamencie kwartetu. Ale i w tym kwartecie nie wiedzieć co więcej podziwiać trzeba było, czy piękną parę zakochanych, czy humor Bonifacego, którego każde pojawienie się na scenie wywoływało wybuchy oklasków. Wśród miłego i wesołego nastroju przeciągnęło się przedstawienie do godz. 10½. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca. A gdy wychodząc pytaliśmy się o szczegóły przygotowań, które do tak świetnego doprowadziły wyniku, znowu jak podczas żywych obrazów widzieliśmy przed tej samej reżyserki, która ukryta przed widzami, zbiera tylko zasługi, gdzie idzie o dobry uczynek, a usuwa się przed wdzięcznością. Dopomagał jej dzielnie znawca literatury i teatru, który nie tylko był doradcą i nauczycielem na próbach, ale wywiązał się i z niezmiernie niesprawiedliwie zaniedbanego zadania. Popełniliśmy niesprawiedliwość, pomijając milczeniem prolog, deklamowany wierszem przez hr. Jana Tyszkiewicza, prolog anonimowy, zdradzający jednak dobrze znanego autora, a wcale nie przykre pokrewieństwo z tak słusznie podnoszonym prologiem do *Lysistraty*. Dzięki uprzejmości autora, możemy nim podzielić się z naszymi czytelnikami.

Gdzie wdzięczne walce i dziarskie mazury
W tysiączne kiedyś łączyły się sploty,
A później tkliwe miłosierdzia córy
Niemiłosiernie zrządziły karoty,
Gdzie serce biedne niejednego guza,
A biedna kieszeń doznała uciśku,
Dziś komedyi uśmiechnięta muza
Na krwawem zjawia się pobojowisku.

Z balów na bale, na ranty znów z rautu,
Chodzono pilnie przez tygodni szereg,
W końcu też prawie już wołały: gwałtu!
Mózgi *causeur'ów* i nogi tancerek.
Więc kiedy senność i znużenia cisza
Nie pierzchły nawet przed solą Wieliczki,
Postanowiono coś soli Attyckiej
Pożyczyć choćby z Francyi... od Labicha.

Program wieczoru nie nazbyt był łatwy,
By stanąć mężnie do tej z nudą bitwy.
Ale krakowskiej opieszałość dziatwy
Pokonał pono głos energii z Litwy.
Oprócz senności było i coś więcej,
Co przysparzało tym planom zatorów,
Trza było z paszczy srogiej influency
Wydzierać gwałtem bladych amatorów.

Niechby ten wieczór spędzony w teatrze
Do swobodnego podniósł was nastroju;
Niech złe wspomnienia też nawet znikną
W mamach, co tyle doznały tu znoju,
Kiedy niesomal wrośnięte w te mury,
Ujęte na pół w Morfeusza pętach,
Patrzały, drzemiąc, na tańczące córy,
A nawet śniły czasem... o wnuczętach.

Z młodych niech każdy sobie zapamięta,
Że i w Krakowie... choć tylko na scenie,
Prawdziwe widział, żywe sentymenta,
Niech to wyniesie jako pożywienie
Moralne z sztuki, otrzęsie się z pleśni,
Która osiada na jałowem sercu,
Niech wniesie w życie to, co żyje w pieśni,
I jak najprędzej stanie na kobiercu.

Jeden się romans szczęśliwie tu złożył,
I o nim wzmiankę tu w rymach umieszczę.
Ktokolwiek kilka tygodni tu pożył,
Tego uczucia musiał zaznać dreszcze.
Dziś więc je zdradzę szerszej publiczności,
Niechaj nikt jednak nie piecze tu raków,
Bo powiem tylko, że świeżo miłości
Rozbudził w nowych sercach stary Kraków.

Mają te mury jakiś sekret życia,
Zawisła na nich jakaś moc potężna,
Serce Zygmunta taktem swego bicia
Nastraja polskich serc bicia i tętna;
I komu dotąd krew w żyłach nie skrzepła,
Ten mi otwarcie na wyjezdnem powie,
Że ztąd wywozi nowy zapas ciepła,
A cząstkę duszy zostawił w Krakowie.

Teraz więc w przeddzień ludów rozproszenia
Powiedzmy sobie wszyscy: Do widzenia!

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wydawnictwo Akademii Umiejętności. Prof. Łuszczkiewicz, zasłużony badacz naszych pomników architektury z epoki stylu romańskiego, który w Polsce przeciąga się aż do pierwszej połowy XIII w., w szeregu swoich prac o tym przedmiocie ogłasza teraz pt. „Dwa zagubione pomniki naszej romańszczyzny" katedrę w Płocku i klasztor Cystersów w Jędrzejowie, zwracając w zakończeniu uwagę na katedrę kielecką, do tej samej kategoryi przerobionych kościołów należącą. Rozprawa ozdobiona 11 rycinami w tekście, ukazała się obecnie jako osobne odbicie, wyprzedzającej wydanie V tomu Sprawozdań „Komisyi akademickiej do badania historyi sztuki w Polsce." O ile wiemy, szan. autor w długoletnich studyach swoich zbadał i pomierzył wszystkie prawie ważniejsze zabytki epoki romańskiej u nas — prócz Opatowa i świeżo odkrytych najstarszych części klasztoru Dominikańskiego w Krakowie — a tylko życzyćby wypadało, żeby materyałem, nagromadzonym w tekach, jak najprędzej uzupełnił to, co dzięki Akademii Umiejętności, wydaje się od lat wielu w cennych publikacyach Komisyi artystycznej. Zajmuje się ona przeważnie najstarszemi zabytkami sztuki i kultury w Polsce i uratowała już dla nauki pamięć i ślad niejednego nader ważnego zabytku, który niebawem zniknął na zawsze, zniszczony wandalską ręką, jak to na ziemiach, zostających pod rządem rosyjskim, niestety zbyt często się dzieje. Przejrzenie wspaniałych i zajmujących ilustrowanych tych wydawnictw zalecamy szczególnie tym, którzy złośliwie lub naiwnie rozgłaszają, że Akademia, a zwłaszcza Komisya jej artystyczna, zajmuje się rzeczami błahemi i nie posuwającemi naprzód nauki.

Marie-Valse na fortepian przez hr. Tadeusza Łubieńskiego ukazał się w handlu księgarskim. Walczyk ten jest śpiewny i posiada żywe rytmy; służyć zatem może i do tańca i dla osób, lubiących słuchać walce — do słuchu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26go marca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1245, węgierskich 2434, niemieckich 1590; razem 5269 sztuk. Płacono galicyjskie 52—56, osobliwe 58—61, paszone —·—·— Węgierskie 50—56, osobliwe 60—62, niemieckie 55—58, osobliwe 60—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Następujący targ będzie wolny dla wywozu na prowincyę.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 26-go marca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1325 sztuk. — Płacono 36—38—40—44 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu."

Berlin 27 marca. *Volks Ztg* donosi, że między Berlinem a Petersburgiem panują obecnie naprężone stosunki. W Berlinie życzono sobie, aby ambasadorem rosyjskim w miejsce Szuwałowa został jeneralny adjutant Richter, na co się car nie zgodził.

Kreuz Ztg dowiaduje się z Petersburga, że car i carowa nie opuszczą Petersburga, a względnie letniej siedziby przez cały rok zarówno ze względu na żałobę po zmarłym carze, jak i ze względu na stan młodej carowej. Doniesienia przeto o projektach podróży są przedwczesne. Również nieprawdziwe są doniesienia o koronacyi w Moskwie.

Berlin 27 marca. *Frankfurter Ztg* donosi z Petersburga: Minister spraw zagranicznych Łobanow zaproponował carowi, aby ambasadorem rosyjskim w Wiedniu zamianowany został wielki mistrz ceremonii ks. Dołgoruki. Car odrzucił jednak tę propozycyę. Nie wiadomo dokładnie, jakie powody wpłynęły na to postanowienie cara. Z jednej strony zapewniają, że car nie chciał oddalać od dworu petersburskiego, cieszącego się niezwykłą i powszechną sympatyą księcia; z drugiej jednak przypuszczają, że car nie uważał za rzecz stosowną posyłać Dołgorukiego do Wiednia dlatego, że w Wiedniu mieszka córka jego, poślubiona księciu Dietrichstein.

Berlin 27 marca. Powszechne wrażenie sprawia tu rezolucya, uchwalona przez krajowe zebranie wirtemberskiego wolnomyślnego stronnictwa ludowego. Rezolucya zaznacza, że „tysiąc pięciuset reprezentantów wolnomyślnych wyborców oświadcza, że rzeczywiści przedstawiciele uczuć ludu, to jest wyborcy, mimo cesarskiego oburzenia, podzielają jednomyślnie uchwałę większości parlamentu przeciwko prowokacyjnemu hołdowi dla ks. Bismarcka." Zwracają uwagę, że wirtemberskie stronnictwo ludowe przy niedawnych wyborach do sejmu odniosło imponujące zwycięztwo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Dep. Eim uderza na koalicyę, pod której rządami nie zmniejszyło się niezadowolenie i ekonomiczna nędza wśród niższych warstw ludności. W sprawie reformy wyborczej objawia koalicya lekceważenie parlamentarnych instytucyj. Idea powszechnego prawa głosowania, która wszędzie zwycięża, nie dozwala zatrzymywać się u jej granicy. Mowca omawia stan wyjątkowy i zaczepia namiestnika Thuna, zaznaczając jednak dynastyczną wierność ludu czeskiego.

Hr. Thun, dopiero kiedy zostanie prezesem ministrów, jako oznakę swojej łaski dla ludu czeskiego, zamierza znieść stan wyjątkowy. Mowca roztrząsa wypadki w Pirano, oraz kwestyę cylejską i oświadcza, że obowiązkiem deputowanych czeskich jest zwalczać rząd, który szuka swoich powodzeń w ograniczaniu wolności ludów austryackich. Dlatego mowca zmuszony jest głosować przeciwko prowizoryum.

Dep. Stalitz roztrząsa ekonomiczne stosunki i użala się na upadek Tryestu.

Wiedeń 27 marca. Cesarz nadał prywatnemu docentowi Uniwersytetu krakowskiego, dyrektorowi krajowego szpitala św. Łazarza, drowi Stanisławowi Ponikle, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Geograficzne Towarzystwo uchwaliło zawiadomić telegraficznie Slatina-baszę o zamianowaniu go członkiem korespondentem towarzystwa.

Praga 27 marca. Niektóre pragskie dzienniki doniosły, że Cesarz przyjedzie do Pragi na uroczystość instalacyi arcyksiężnej Maryi Annunziaty, jako przeoryszy szlacheckiego zakładu kanoniczek. *Prager Abendblatt* oświadcza, że wiadomość jest bezpodstawna.

Praga 27 marca. Mołdawa opada zwolna. Również z prowincyi nadchodzą wiadomości o powolnem opadaniu wód. W Pradze, części miasta niżej położone, były zalane. Obecnie niebezpieczeństwo jest już usuniętem. Znaczniejsze szkody poniosło przedmieście Lipow, gdzie mieszkańcy musieli spiesznie opuścić mieszkania parterowe, uciekając przed powodzią. Woda sięgała tam pierwszych piąter. W domach niżej położonych musiano mieszkańców z pierwszych piąter łodziami ratować. Przystań w Lipowie stoi pod wodą, która zalała 32 domy.

Buda-Peszt 27 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dalsza dyskusya nad wyborem w Neutrze. Minister spraw wewnętrznych powtarza, że rząd nie jest odpowiedzialny za tamtejsze zajścia i pozostawi swobodny bieg sprawiedliwości. Minister przekaże śledztwo wydziałowi administracyjnemu innego komitatu, chociaż absolutnie jest przekonany o bezstronności wydziału w Neutrze.

Friedrichsruh 27 marca. Wszystkie pociągi przywiozły tu wczoraj wielkie tłumy ludzi. Punktualnie o godz. 12 nadszedł na stacyę w Aumühle złożony z 7 wagonów pociąg, w którym znajdował się cesarz. Cesarz wysiadł w Aumühle z adjutantami przybocznymi, następca tronu i cała pozostała świta powrócili napowrót do Friedrichsruh. O godz. 12 min. 25 wjechał cesarz na czele kirasyerów przez bramę na plac parady. Następca tronu i orszak przybyli na to samo miejsce o godzinie kwadrans na pierwszą. Po dokonanem ustawieniu wojsk nadjechał ks. Bismarck w powozie. Cesarz podjechał do Bismarcka i powitał go serdecznem uściśnieniem ręki, a następnie przedstawił mu następcę tronu i orszak. Następca tronu usiadł w powozie ks. Bismarcka i przejechał z nim wzdłuż frontu wojsk, podczas gdy cesarz jechał za powozem, a hr. Waldersee szedł obok powozu. Na środku placu Bismarck wysiadł, a cesarz wypowiedział przemowę i wręczył mu szablę. Bismarck podziękował cesarzowi i wsiadł znowu do powozu. Wówczas cesarz zakomenderował defiladę. Bismarck i następca tronu opuścili powóz i przypatrywali się defiladzie. Następnie zajęli znów miejsca w powozie i odjechali do zamku. Za nimi jechał cesarz konno na czele kirasyerów. Potem odbył się w zamku obiad, a o godzinie drugiej 21 strzałów działowych dało sygnał, że cesarz wnosi toast na cześć Bismarcka. O godz. 3½ odjechał cesarz do Berlina.

Friedrichsruh 27 marca. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 12. Około przejścia kolejowego przy Aumühle, dosiadł cesarz konia i udał się do punktu, gdzie krzyżują się drogi, wiodące do Aumühle, Schwarzenbeck i Friedrichsruh. Tam uszykowane były w przepisanym na stopie pokojowej komplecie, pod dowództwem komendanta pułku kirasyerów Seydlitza: szwadron pułku, którego szefem jest Bismarck, wraz z trębaczami i sztandarem, kompania pułku piechoty Nr 76 z orkiestrą pułkową, grajkami i chorągwią odnośnego batalionu, dalej szwadron pułku huzarów Nr 15 z trębaczami i sztandarem, wreszcie baterya 24 pułku holsztyńskiego artyleryi polowej.

Cesarz stanął na czele wojsk i poprowadził je na plac, przylegający do parku zamkowego. Na placu tym rozkazał cesarz wojskom ustawić się w szyku paradnym w czworobok, otwarty na północ. Wschodnią stronę czworoboku zajęli kirasyerzy, południową piechota, zachodnią zaś huzarzy i artylerya. Gdy się już wojska w szyku paradnym ustawiły, przybył na plac w otwartym powozie, zawiadomiony tymczasem przez adjutanta przybocznego, książę Bismarck, ubrany w mundur kirasyerski swego pułku. Wojska sprezentowały broń i odezwały się dźwięki orkiestry. Cesarz przemówił w imieniu armii do Bismarcka i wręczył mu honorową złotą szablę, poczem przejechał wraz z księciem przed frontem wojsk.

Po odbytej defiladzie przed ks. Bismarckiem, udał się książę do zamku, aby przyjąć tam cesarza, który jechał ku zamkowi konno, na czele szwadronu kirasyerów i był obecny przy oddaniu sztandaru. Szwadron kirasyerów przedefilował raz jeszcze przed księciem, poczem cesarz zsiadł z konia i udał się wraz z księciem do zamku, przyjmując zaproszenie na obiad. U wejścia do zamku ustawioną była warta honorowa pułku kirasyerów. Wojska powróciły na kwatery, pozostała zaś tylko na placu parady baterya artyleryi, aby przy toaście na cześć Bismarcka dać salwę. Zamek, dworzec kolejowy, urząd pocztowy i wille przybrane są flagami.

Friedrichsruh 27 marca. Przy wręczeniu ks. Bismarckowi honorowej złotej szabli, zaznaczył cesarz Wilhelm w swem przemówieniu, iż obecni kirasyorowie, których szefem jest książę, za jego pośrednictwem, wręczają księciu dar za jego czyny. Cesarz nie mógł znaleść nic odpowiedniejszego, jak miecz z herbami Alzacyi i Lotaryngii, „miecz, oręż Germanów, symbol owego narzędzia, który książę wraz z moim dziadem pomagałeś kuć, ostrzyć i nim działać — a zarazem środek, który nigdy nie zawodzi królów i książąt, a skoro zajdzie potrzeba i na wewnątrz także strzedz będzie skupienia ojczyzny tak, jak niegdyś prowadził do jej zjednoczenia. Zechciej wasza książęca mość — mówił cesarz — widzieć w tem podziękę za zapisane w historyi czyny, które zamknięte zostały przed 25 laty. My zaś, towarzysze, zawołajmy: Jego Dostojność książę Bismarck, książę na Lauenburgu, hurra!" Przy obiedzie wręczył cesarz Wilhelm księciu, jako upominek pieczątkę, pochodzącą z biurka cesarza Wilhelma I i w przemowie sławił Bismarcka jako oficera, któremu Bóg dozwolił wspaniałego dzieła dokonać za przesławnych rządów starego cesarza. Bismarck w odpowiedzi rzekł: „Co było najlepszego w działalności mojego życia, to to, że byłem oficerem pruskim i jako taki z zapałem i gorącem przywiązaniem oddany byłem domowi królewskiemu i z tej drogi nigdy nie zstąpiłem, jak długo moja pomoc pożądaną była. W mojem przekonaniu po za wiernością dla dynastyi niema dla Niemiec zbawienia."

W świcie cesarza znajdują się: minister wojny, zastępca komenderującego admirała, trzeci szef gabinetu, nadworny marszałek, oraz urzędnicy głównej kwatery cesarskiej.

Bruksela 27 marca. Izba reprezentantów rozpoczęła wczoraj obrady nad projektem rządowym o systemie wyborów gminnych. Prezes ministrów, de Burlet, przedstawiał w dłuższej mowie konieczność podwojenia liczby wyborców gminnych. — Trybuny były przepełnione.

Charleroi 27 marca. Potwierdza się wiadomość, że powszechny strejk robotników w hutach szklannych nie przyjdzie do skutku, gdyż nastąpiło porozumienie między pracodawcami a robotnikami.

Petersburg 27 marca. Przybył tu Dragan Cankow.

Londyn 27 marca. Kandydatem ministeryalnym na godność speakera ma być podobno dep. Gully. Opozycya stawia kandydaturę Ridleya.

Nowy Jork 27 marca. Depesza z Havanny donosi, że oddział wojsk rządowych złożony z 300 ludzi zadał porażkę koło Havanny oddziałowi kawaleryi powstańców, liczącemu 500 ludzi. Piętnastu powstańców zginęło, a wielu jest rannych. Wojska rządowe straciły dwóch oficerów; dwóch żołnierzy jest rannych.

Dziennik wychodzący w Havannie, potwierdza, że straż przybrzeżna dała dwukrotnie ognia do angielskiego parowca „Laurestian", ponieważ statek ten nie zatrzymał się, mimo, iż otrzymał odnośny rozkaz. W sprawie tej nie ma dotychczas urzędowego sprawozdania.

Od Administracyi „Czasu."

Dla 90-letniej staruszki nadesłano z Chlebowa 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

O litość i materyalną pomoc! uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

Kurs krakowski.

Kraków 27 marca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	131 —	132 —
Za 100 marek . . .	59 80	60 20
20-frankówka . . .	9 70	9 78

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 15	Anglobank	174 —
„ srebrna „	101 15	Union	331 25
„ 4% złota . . .	124 25	Bankverein	156 25
„ 4% koronowa	101 10	Akcye Länderbank.	293 75
Akcye ban. austr.-w.	1033	„ kol. Kar. Lud.	222 25
„ kredytowe .	408 50	„ „ lwowsko-czerniow.	332 50
Londyn	122 55	„ „ połudn. .	113 62
Napoleony	9 70½	Elbethal	296 50
Dukaty	5 75	Nordbahn	3550
Marki	59 92½	Staatsbahn	446 —
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	88 20
4% „ „ złota	124 —	Akcye tytoniowe .	246 50
Losy prem. węg. . .	160 —	Ruble	131 —
Losy tureckie . . .	77 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 marca.

Banknoty austr. . .	166 85	4½% Listy polskie	69 45
Krótki Wiedeń . .	166 75	Renta włoska . . .	88 90
Banknoty ros. . . .	219 10	Akc. austr. kred. .	252 70
Krótka Warszawa.	218 90	Ultimo Ruble . . .	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Licytacya skartów.

L. 760. (708-1-3)

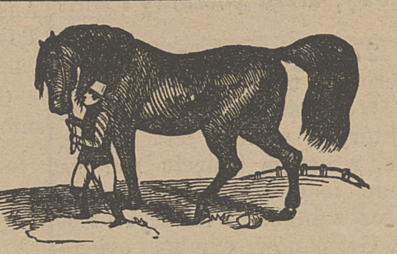
W c. k. głównej Fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane: Skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo i t. p.

Licytanci zechcą swoje oferty, 50-centową marką ostemplowane, do których to ofert 10%-we wadyum załączyć należy, **najdalej do dnia 23 kwietnia 1895 r. do godziny 12 w południe** Zarządowi tutejszej c. k. Fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym c. k. Ekspedycie przejrzane.

Z Zarządu c. k. głównej Fabryki tytoniu
we Winnikach, 21 marca 1895 r.

Jeżek.
Mikulecki.



OGŁOSZENIE.

Wielki wiosenny jarmark na konie rasowe, przypadający na św. Wojciecha w **Rzeszowie**, rozpocznie się we czwartek dnia **18 kwietnia** — i trwać będzie włącznie do 23 kwietnia 1895.
(710)

Wydział krajowy
L. 11856. (711)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady w swoim oddziale techniczno-drogowym:

a) na **trzy posady elewów technicznych** z adjutum po 600 złr. względnie 700 złr. rocznie;

b) na **jedną posadę technicznego asystenta** z płacą 800 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 180 złr. rocznie i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 złr. rocznie;

ewentualnie:

c) na **jedną posadę inżyniera adjunkta** z płacą 1000 złr. rocznie, z dodatkiem aktywalnym 180 złr. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr. rocznie.

Od kandydatów na posady elewów technicznych wymaga się dowodu ukończenia wydziału inżynieryi, szkoły politechnicznej, złożenia z dobrym postępem pierwszego egzaminu państwowego i wszystkich egzaminów rocznych.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ze złożenia z dobrym postępem także drugiego egzaminu państwowego.

Od kandydatów na posadę asystenta technicznego — względnie inżyniera-adjunkta — wymaga się oprócz powyższych dowodów, niemniej też dowodu odpowiedniej praktyki fachowej, także złożenia z dobrym postępem drugiego egzaminu państwowego z inżynieryi w c. k. szkole politechnicznej, lub też dowodu zupełnego ukończenia równorzędnej wyższej szkoły fachowej w państwie austryackiem lub za granicą — w tym ostatnim wypadku zarazem dowodu dokładnej znajomości języków krajowych.

Kandydat na każdą z powyższych posad ma nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane oraz poparte wymaganymi powyżej dowodami należy wnieść do protokółu podawczego Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30 kwietnia 1895 r.**

Lwów, dnia 26 lutego 1895 r.

Wydział krajowy L. 19121. (703)

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że **w dniu 16 marca 1895 r. poświęconym i otwartym został dla publicznego użytku krajowy zakład położniczo-ginekologiczny,** wzniesiony obok gmachu krajowego szpitala powszechnego.

LWÓW, dnia 19 marca 1895 r.

BILANS
Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie za r. 1894.

Stan bierny.		Stan czynny.	
Wkładki oszczędności	złr. 455.579 ct. 75	Udzielono pożyczek	złr. 478.892 ct. 36
Udziały Członków	„ 38.555 „ —	Zaliczka na koszta sądowe i asekuracyę	„ 2.789 „ 74
Procenta pobrane na rok 1895	„ 2.861 „ 55	Wartość inwentarza	„ 973 „ 83
Czysty dochód	„ 3.022 „ 70	Procenta zaległe	„ 9 454 „ 01
		Gotówka w dniu 31/12 1894	„ 7.909 „ 07
	„ 500.019 „ 01		„ 500.019 „ 01

Chrzanów, dnia 21 marca 1895 r. (709)

J. Janowski, Dyr. II. *J. Walkowski*, Dyr. I.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*